III

Autografy Jana Kasprowicza.

1. Rabindranath Tagore: „Ogrodnik"
Przekład J. Kasprowicza.
Czystopis z poprawkami [1914].

2. J. Kasprowicz: „Marchołt gruby a sprośny [...] (dramat).
Fragmenty obrazów I i II.
Czystopis przekreślony.

Cicero z nb. wszystkie cyfry z boku jak w tomie 4 str 103

(16) ~~221~~

~~Rabindranath Tagore~~

Osoby w I wiersze Cicero!

(nb. od. drzewie)

Ogrodnik

~~Z angielskiego, przez autora dokonanego przekładu spolszczył Jan Kasprowicz.~~

1

Sługa

Ulituj się nad swoim sługą, Królowo!

Królowa

Zebranie się skończyło i wszystka ma służba odeszła. Po co o tak późnej przychodzisz godzinie?

Sługa

Pora moja jest wówczas, kiedy ~~mam~~ nie mam ~~nic~~ już nic do czynienia z innymi.

Przychodzę zapytać, co pozostało do roboty dla ostatniego sługi.

Królowa

Czegóż spodziewać się możesz, o ~~tak późnej godzinie tak późnej~~? kiedy tak późno?

282

II

Las - Kojarot

czyli

Dzieje miłości i zaślubin

Mankołłowych

11744

Sługa

Weź mnie na ogrodnika w twoim ogrodzie kwiatowym.

Królowa

Cóż to jest za szaleństwo?

Sługa

Wszelkiego innego zaniecham dzieła. W pył rzucę miecze i dzidy. Nie posyłaj mnie na dalekie dwory, nie każ mi na nowe wyruszać ~~do~~ podboje. Weź mnie na ogrodnika w twoim ogrodzie kwiatowym.

Królowa

Jakież ~~będą~~ mają być twoje obowiązki?

Sługa

Służyć ~~ci~~ będę dniom twoich wczasów. Obejmę nadzór nad świeżością trawników, po których przechodzisz się co poranku, kiedy każdy krok twych stóp uwielbieniem witają kwiaty, gotowe na śmierć.

Huśtać cię będę w huśtawce pośród konarów drzew saptaparna, gdy wczesnym wieczorem księżyc przedzierać się będzie poprzez liście, aby ucałować rąbek twej sukni.

ja w pokoje
zadimy w śmiechy –
Króla złotego, malowany – – –

Organista

Wszystko jedno – cnoty, grzechy,
Świecą gałki, sucha żerdź!
Króla złoty, malowany,
li dla ciebie nie ozany –
nie ma ich tu, rano przymroź – –

Król

Jam on stoję, w [illegible]
Gdzie jest życie, i tam [illegible]
wiedł tam inny [illegible] słowa!
Co w chowa to się chowa!
Smutny Maciek, [illegible] na lej.

Maciek

Ojcze na smutku
kiedy siadł...
na lewo, czytając.

Król intonuje, ponawiany Sahbs, obejmuje:

Narodził w [illegible] – hej
Sprosty i gruby – –

Chór

Dla naszego szczęścia, nie dla naszej zguby –
Hej...
Ogólny taniec, Król na przedzie [illegible] i [illegible]

Jastrona

[illegible] [illegible]

Wonnym olejem napełniać będę lampę, płonącą przy twoim łożu, i podnóżek twój u przedziwne będę zdobić wzory maścią z szafranu i sandału.

Królowa

A jakiej ~~domagasz się~~ chcesz za to ~~wy~~nagrody?

Sługa

Gdyby mi wolno było trzymać twe piąstki niby pełnówki lotosu, nizankami kwiatów otaczać przeguby twych rąk, czerwonym sokiem z liści aszoki malować twe stopy i zcałowywać proch, gdyby ~~przypadkiem się tam~~ się ostał na nich przypadkiem.

Królowa

Spełnione twe prośby, mój sługo, zostaniesz ogrodnikiem w moim ogrodzie kwiatowym.

2

„~~Och~~, ~~poe~~ Ach! wieczór się zbliża, poeto; twoje włosy siwieją.

Czy w żalu i samotnej zadumie ~~słyszysz~~ ~~wieści~~ ~~słuchasz posłania z przyszłości~~ ~~słyszysz~~ ~~wieści~~ ~~słuchasz~~ nasłuchujesz posłania przyszłości?"

„Wieczór," ~~powiedział~~ odrzekł poeta, „i ja nasłuchuję, ponieważ może zechce ktoś wołać ode wsi, jakkolwiek tak późno.

Las. Na scenę wchodzi Król w towarzystwie kilku ministrów.
Rozmowę prowadzą, to idąc, to przystawając.
Król, lat około pięćdziesięciu, o fantastycznym stroju królewskim.

~~Król~~

Odetchnąłem! Tyle spraw
już od rana!

Jeden z ministrów

Boże zbaw!
Król się sprawom nie opędzi..
Jedno sklamrze, drugie zrzędzi — —
Do obrony ten dosiedzi
pracom tamten... Spraw bez liku,
A ty, wielki jałmużniku,
drzyj na strzępy płaszcz dobroci;
co na plecach ci się złoci
i rozdzielaj między tłum
głodnych nędznych kmotrów, kum!
Tę koślawą tam koronę
na kawałki i po sztuce
pchaj to w tę, to w tamtą stronę,
pchaj do garści tych żebraków...

Król

Jeno, że jest dużo znaków —
jeno sam się z sobą któryś,
czy to warto?

Drugi minister

~~Gdzieś tam warto~~ Gdzieś tam warto?
Na trzy rygle dziś zaparto,
na trzy zamki, na trzy kłódki
ową marną chałupinę,
w której wstrętności, ta staruszka,

|| Czekam, aż ci dwa młode, ~~spłakane~~
~~serca~~ spłakane serca nie spotkają się razem
i aż dwie pary oczu ~~żałośnie~~ żebrzących nie poproszą
o muzykę, któraby przerwała ich milczenie i
przemówiła za nie.

|| Któż splecie tutaj te pieśni, gdy ja siedzę przy brzegu
sioła i dumam o śmierci i o tem, co
z tamtej jest strony?

|| ~~Rozpierzchły~~ Zniknęły wczesne gwiazdy wie-
czorne.

|| Promień popielatego stosu zamiera powoli
nad cichą rzeką.

|| Szakale odzywają się chórem z dziedzińca
opuszczonego domu – w świetle zblakłego mie-
siąca.

|| Jeżeli jaki wędrowiec, ~~opuściwszy swe gniazdo~~ rzuciwszy swoje dziedziny,
zjawi się tutaj, ażeby czuwać noc i słuchać
~~przeczuć~~ ~~przeczuć~~ pogwarów ciemności, któż uszom jego ~~szepnie~~ szeptać
będzie o tajemnicy życia, jeżeli ja, zawarłszy
drzwi swe za sobą, spróbuję uwolnić się od
więzów ~~[illegible]~~ śmiertelnych?

\+ + +

|| Nic to, że posiwiały me włosy.

|| Jestem tak samo młody i tak samo stary,
jak najmłodszy i najstarszy z tej wsi.

Las. Nareszcie wchodzi Król w towarzystwie kilku ministrów
Rozmowa prowadzi, to idąc, to przystając.
Król, las [illegible], w fantastycznym stroju królewskim

Król
Odetchnąłem! Tyle spraw
już od rana!

Jeden z ministrów
Boże zbaw!
Król się sprawom nie opędzi...
Jedno skłamie, drugie przędzie — —
Do obrony ten, do rządu
prawem tamten... Spraw bez liku,
a tym więcej jałmużników,
drugi na strzępy płaszcz dobroci,
co na plecach ci się złoci
i rozdzielaj między tłum
głodnych [illegible] [illegible] Kum!
I z korony tam korony
na kawałki i po sztuce
pchaj to w tę, to w tamtą stronę,
pchaj do garści tych żebraków...

Król
Jeno, że jest dużo znaków —
jeno sam się z sobą kłócisz,
czy to warto?

Drugi minister
~~Gdzież tam warto~~ Gdzież tam warto?
na trzy rygle drzwi zaparto,
na trzy zamki, na trzy kłódki
owę marną chałupinę,
w której [illegible], ta staruszka,

„Jedni mają uśmiech, słodki i prosty, a inni chytrze mrugają oczami.

„~~Jedni mają~~ Łzy jednych płyną w dzień biały, a inni łzy swe ukrywają w mroku.

„~~Wszyscy mnie potrzebują wszyscy i jestem potrzebny~~ Wiedzą, że mnie potrzebują, a ja nie mam czasu nad przyszłem podumać życiem.

„Wiek mój jest wiekiem każdego, więc cóż, że posiwiały me włosy?"

3

O poranku zarzucam sieci swe w morze.

Wydobyłem z ciemnej otchłani przedmioty dziwnego kształtu i dziwnej piękności — niektóre jaśniały jak uśmiech, inne błyszczały jak łzy, a inne płonęły jak lica oblubienicy.

Kiedym powrócił z ~~zdobyczą~~ ciężarem dnia do domu, miłośnica moja siedziała w ogrodzie, spokojnie wyrywając listki kwiatów.

Zawahałem się na chwilę, ale potem u stóp jej złożyłem wszystko, co wydobyłem i stałem milczący.

Spojrzała na to i rzekła: „Cóż to za dziwne rzeczy, nie wiem, jaki ~~może~~ być może z nich użytek?"

~~Wstydliwie głowę~~ Spuściłem głowę, zawstydzony, i ~~pomyślałem~~: „~~Nie zdobyłem ich walcząc~~,

Głos z tłumu

Taki grzech!

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

Niech tam, niech!

Pani Szewcowa

Takie grzechy to pociechy —

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

Rozgrzeszenie ksiądz wam da!

Wszystkie

W tany, królu malowany

Pani Szewcowa

Je mnę w tany!

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

Je mnę w tany.

Babka

Na mnie zerka —
Jeden, królu, akuszerka,
Zgram się na tym interesie — —

Król

Król, czy młody czy też stary,
Na to jest, by godził swary!
Niech muzyka odezwie się!

Dyskretna muzyka

Ani jednej nie zasmucę,
Z tą wypiję, z tą obrócę,
Z tą zapocznę, i tamtą skończę!
Tamtej [illegible], tej [illegible]!

~~nie Księgowałem ich na rynku~~

i smutnej

„Nie dobijałem się o nie, nie kupiłem ich na targowisku; nie stroiłem gra powabnymi ich dla niej..."

Potem przez całą noc rzucałem ~~tu~~ je jedno po drugiem na ulicę.

O poranku ~~wędrowiec~~ ~~wędro~~ nadeszli wędrowcy, ~~podjęli je z ziemi~~ zgarnęli je z ziemi i ponieśli do ~~sw~~ ~~dale~~ swoich krajów dalekich.

4

O bracie mój, dla czego dom mój zbudowałeś przy drodze, prowadzącej ~~ku~~ na targowisko?

Z ładunkiem łodziami przystają w pobliżu mych drzew.

Przychodzą i odchodzą sobie do woli.

Ja siedzę i czekam wciąż na nich; czas mój ~~mija~~ upływa.

Odwrócić ich od siebie nie mogę. I tak mijają me dnie.

Dzień i noc słychać ich kroki u ~~mych~~ drzwi moich.

Daremnie wołam: „Ja was nie znam!"

Niektórzy z nich znani są moim palcom, inni moim nozdrzom, ~~krew w moich żyłach zda~~ niektórzy jak gdyby znała krew w moich żyłach, a inni znani są moim snom.

232

48

Śpiew

Rzeczpospolita! Piekła! nieba!
Gdzie kochanek! gdzie twój mąż!

Pani Szewcowa

Dratwą Wrotyj mówmij więc!

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

Ty mi gwarzyj, króla panie!
Liche jego p. kiełbasianie!

do Wiórk

A twój szumny nieb pamięta.
Córa żgości
W domu łkają królewięta!

Pani Szewcowa

U mnie! u mnie! My uciekli –
bieda mąż wszystkie gnieść –,
lecz my z hrabiów – – –

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

O mieli!

A ja-i pono – – –

Wiórk

Pono! pono!

Pani Wiórkowa (stolarzowa)

– z książęcego jeden rodu! –

Jedna z kobiet

Pójdź, królu, do wywodu,
jeśli tęgo Tarka twa – –
taki konie!…

Odwrócić ich od siebie nie mogę. ~~Przyzywam~~ ich i mówię: „Wejdź do mego domu, ulokalcie cichej. Tak, wejdź."

O poranku ~~dzwon~~ dzwon dzwoni w świątyni.

Przychodzą z kozami w ręku. (?)

Stopy ich czerwone jak róże. ~~Na twarzach ich poranna jasność świta~~ tworzy blask świta ~~jaśnieje na~~ / bije z ich oblicza.

Odwrócić ich od siebie nie mogę. Przyzywam ich i mówię: „Wejdźcie do mego ogrodu, narwijcie kwiatów. Wejdźcie."

W południe odezwał się głos ~~bębna~~ / gonga w bramie pałacu.

Nie wiem, dla czego rzucają swą pracę i kładą się ~~za~~ pod moim płotem.

Kwiaty w ich włosach zblakłe są i powiędłe; dźwięki ich fletni zmęczone.

Odwrócić ich od siebie nie mogę. Przyzywam ich i mówię: „Chłodny jest cień pod mem drzewami. ~~Ch~~ Wejdźcie, przyjaciele."

Nocą świerszcze ćwierkają ~~w ...~~ w lesie.

Kto to tak skrada się do ~~mych~~ ~~srebrn~~ mych drzwi i tak ~~puka po~~ stuka po cichu?

nad gałęzią i nad kwiatkiem,
nade imieniem i nad życiem – –

Król

Iż tam mojem dziś przybyciem
zbratał wszystko,
jeśli powiem: wszystko jedno,
ja czy wy.

Gaźdz. Wiórkowa (Stołanowa)

Jedne sny,
jedno łoże.

Śpiewaczka

Moje, moje
z raz wszystkimi [illegible] je mnę,
walny władca, możny pan!

Jedna z Kobiet

O złotym jasnym, nocką u ciemną
[illegible] z nim pójdzie u kani!

Król

z kim zechcecie, pójdę w pląsy!

Gaźdz. Wiórkowa (Stołanowa)

Co za ugasy.
Ciepło, Królu, w mej komorze,
Tego dzisiaj napalono.

Wiórek

Żono! Żono!
Kijem tobie te [illegible]!

Śpiewaczka

Siano u mnie na oborze
miękkie, pachnie, i pachnące!

Twarz mi zaledwie mignęła; nie wyrzekła ani słowa, naokół cisza przetrwała.

~~Odwróciłam się~~ ~~[illegible]~~ Odwróciłam ~~[illegible]~~ gościa, którego nie mogę. ~~Widzę bezmyślnie pomrok patrzy w jego oblicze, widzę twarz jej~~ W pomroku widzę jego oblicze ~~i przenika~~ i przenikającą gościa mego snów.

5

Nie mam spokoju. Spragniony jestem rzeczy dalekich.

Dusza moja ginie z tęsknoty dotknięcia ni okrajem ~~[illegible]~~ mrocznych oddali.

O Wszystkie ~~nieskończone o przenikliwy~~ poza tym światem, ~~[illegible]~~;

o przenikliwy ~~o~~dgłosie twej fletni!

Zapominam, ~~o zapomi~~ nieustannie zapominam, że nie posiadam skrzydeł, aby ulecieć, że więc przywiązany jestem do tego skrawka.

Baczny jestem i czujny, cudzoziemiec jestem w kraju cudzym.

~~Oddech twój~~ Zalatuje ku mnie twój powiew i o ~~niemożliwej~~ nieziszczalnej szepce mi nadziei.

Język twój znany jest sercu memu, jak by jego własnym był językiem.

O daleki celu naszych ~~dążeń~~ ucieczek, o przenikliwy odgłosie twej fletni!

Organista (kłaniając się królowi)

Na podniebieskie głosy
Organista, sługa boży – –

Wiarus z kulasem

Jak rebelek tak w stroju
Stolarz, królu, przed tobą tańczy!

Szewc (tak samo)

Swoim blaskiem
Szewc się kłania!

Pani Wiorkowa (stolarzowa)

na ... jerka.

Babka (pokazując się królowi z opowiadaniem Tyzieu)

A ja jestem akuszerka,
znam się na tym rzemiośle –
od powicia aż do śmierci – –

Król

Więcej – podpory mego tronu!
Jak wieść niesie,
Wielka tutaj jest zabawa!
Więc na rady tu przychodźcie,
wielko wodze
wszelkiej mocy swojej
w waszem Kole!

Coniótek

Śmierci się nie boi.
Napisano mu na czole,
że jest władcą nade wszystkiem,

Zapominam, nieustannie zapominam, że nie znam drogi, że skrzydlatego nie posiadam rumaka.

Jestem bezsenny, jestem wędrownikiem po mem własnem sercu.

W słonecznej swobodzie ociężałych godzin jakież olbrzymie kształty przybiera Twa wizja ~~[illegible]~~ pośród błękitów niebieskich!

O Kresie najdalszy, o przenikliwy głosie Twojej fletni!

Zapominam, ~~nieus~~ nieustannie zapominam, że ciągle zamknięte są bramy domu, w którym przemieszkuję samotny!

6

Ptak oswojony ~~był~~ żył w klatce, ptak swobodny przebywał w lesie.

Spotkały się, gdy przyszedł czas, takie było postanowienie losu.

Ptak swobodny zawołał: „Umiłowanie moje, ~~ulec~~ lećmy do lasu!"

Ptak w klatce ~~raz~~ zaszeptał: „Chodź do mnie, żyjmy bezpieczni razem w klatce!"

Odrzekł mu ptak ~~sw~~ na swobodzie: „Gdzież wśród krat jest miejsce, abyś rozłożył skrzydła?"

„Ach!" – zawołał ptak w klatce – „nie wiedziałbym, gdzie znaleźć miejsce spoczynku w ~~[illegible]~~ przestworzu!"

Nie o to jest sprawa.
Jeśli Król przed nami stawa,
niech rządzi —

Popiołek

Tak, co więcej warte:
śmierć czy życie?

Król

Nie jedną ja kartę
znam wszystko. Lecz nie o to,
ma kołatę —

Głos z tłumu

Panie! Królu!
jesteście z bólu
my wyrośli,
bez wyższej ni podniosłej!
bez tej szarfy:
ból to nasz jest twardy!

Król

Szlachtowie i mężowy

Pani Wiśkowa (Holanowa)

jaki młody.

Szewcowa

ma wąsiki!

Głos z tłumu

My tylko Tarnowiki.

Wójt

Wojna, panie!

[illegible]

[illegible]!

~~Ptak na~~ zawoła + + +

~~Odezwie~~ się ptak na swobodzie: „Mój drogi, zaśpiewaj pieśń lasu."

Odpowie ptak w klatce: „Siedź przy mnie, nauczę ci mowy uczonej."

Zawoła ptak na swobodzie: „Nie, o nie! pieśni się przecież ~~nau~~ wyuczyć nie można."

Odpowie ptak w klatce: „Ach biada ~~mi~~ ja pieśni leśnej nie umiem."

+ +

Miłość ich ~~przecież~~ ogromna tęsknotą, ale ~~na~~ ~~skr~~ ulecieć nie mogą, by się spotkać ich skrzydła.

Patrzą poprzez ~~kratę~~ ~~k~~ pręty klatki, ~~ale~~ atoli ~~na próżno~~ ~~daremnie~~ daremnie pragną się poznać ~~się~~ nawzajem.

Skrzydłami trzepocząc boleśnie, i ~~nucą~~ śpiewają: „Umiłowanie moje, o zbliż się!"

Zawoła ptak na swobodzie: „Tego nie mogę, lękam się zamkniętych drzwi klatki."

Ptak w klatce wyszepnie: „O biada, skrzydła me bezsilne są i martwe."

7

O matko, młody ~~Książę~~ Królewicz mijać będzie naszą ~~dziś~~ ~~drzwiami~~ ~~naszymi~~ ~~drzwi~~ bramę — jakże ja do ~~mam~~ ~~zająć się do tej pracy~~ na to mam przygotować ~~dzieła~~ dziś rano:

Pokaż mi, jak zapleść mam włosy, powiedz mi, jakie mam przywdziać stroje:

Król! — idzie — on mu pozna...

Wchodzi Król z orszakiem

Król

Mili biedakowie
i poddani!

Głosy z tłumu

nasz Kochany!
— Powiedziano w malowidle:
My obywatele!
— Gdy o ludu dobro, Królu, dbasz,
miej na względzie
honor nasz!

Król

Niech tak będzie!
Obywatel czy poddany —

Kopiczak przerywa

Królu złoty, malowany! —

Król

— na pośladkach zawsze siedzi...

Głos z tłumu

A ksiądz mówi przy spowiedzi,
że jest pan i że jest chłop!

Król

Słomy jeden snop,
jedne plewy —
jam Król tylko... —

Głos z tłumu

Mościewy!

11

Dla czego patrzysz na mnie, zdumiona, o matko?

Ja wiem, że ani razu nie spojrzy w me okno; ja wiem, że ~~przejdzie~~ w mgnieniu oka zginie mi z oczu; z ~~daleka tylko~~ z dali mnie jego ~~z dalek~~ tylko doleci gasnący, zawodzący dźwięk fletni.

Atoli ~~książę~~ Królewicz młody ~~miał~~ ~~będzie naszą bramą~~ mijać będzie naszą bramą i ja na chwilę tę najlepszy przywdzieję strój.

O matko, ~~kr~~ już młody Królewicz minął dziś naszą bramą, a w blask porannego słońca już bił od jego rydwanu.

~~Odrzuciłam~~ Zdjęłam/zasłonę z twarzy, rubinowy zerwałam naszyjnik i rzuciłam ~~go u jego stóp~~ mu go pod stopy.

Dla czego patrzysz na mnie zdumiona, o matko?

Wiem dobrze, iż naszyjnika mego nie podniesie, wiem, że go zmiażdżyły koła jego wozu, ~~krwaw~~ w piasku krwawe zostawiając ~~plamy~~ ślady; i że ~~ni kt~~ nikt nie ~~wie~~ odgadnie, jaki był mój podarek i dla kogo.

Atoli młody Królewicz minął naszą bramą i ja klejnot mego łona rzuciłam mu pod stopy.

Maciek

Pójdę do niej!...

Organista (wybiega z komory)

Na pogrzebie i na ślubie
śpiewać lubię —
a już i takie narodziny
nie będzie u tej winy,
jeśli to zaintonuję!
Łoży! Boże!
Przyjaciele!
choć jest smutek jest wesele —
stańcie kołem
zaśpiewajcie wszyscy społem!
Oj Marketce! chwała ci! oj chwała!

Babka
Maciek } wybiegają z komory

Już skonała...

Kopciołek

A jam myślał dobry ludzie —
i cóż miał ten pomyślicie,
chociaż w trudzie:
co ważniejsze: śmierć czy życie?
I czy taki Markuś godny
wart matczynej zguby?

Głosy z tłumu

Tyś nam powiedz: mądryś pewnie —

Kopciołek

najmądrzejszy jest na świecie

8 243

Już zgasła lampa przy mojem łożu, z rana 12

mi budzą się ptakami.

Siadam przy otwartem oknie i rozpuszczone włosy

w świcie zaplatam w warkocz.

Młody wędrowiec ~~zbliżał~~ przechodzi drogą w różowej ~~mgłach~~

mgłach poranku.

~~Sznur pereł na~~ Na szyi miał sznur pereł, a

promienie słoneczne padały na jego koronę.

Zatrzymał się, ~~u~~ u mej bramy i głośno zawołał

donośnym: „Kto jest ta niewiasta?”

Z wszelkiego zawstydzenia odpowiedzieć nie

mogłam: „Ta niewiasta to ja, młody wędrowcze, ta

niewiasta to ja!”

Zmierzchło, a lampy nie zapalono.

Splatałam spokojnie ~~[illegible]~~ swe włosy. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w na

Młody wędrowiec zjawił się w ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ konie wozie i blasku zachodzącego słońca

Chrapiały ~~jego~~ ~~jego~~ rozżarte pianą, a szaty ~~jego~~ pokryte

miał kurzem.

Zatrzymał się u mej bramy i głośno zapytał

znużonym: „Gdzie jest ta niewiasta?”

Z wielkiego zawstydzenia odpowiedzieć nie

mogłam: „Ta niewiasta to ja, wędrowcze ~~[illegible]~~

strudzony, ta niewiasta to ja.”

i ten, co utkwała w trumnie —

Organista

i ten, co śpiewa rekwijem —

Wszyscy

wszyscy jak żyjem,
pomrzemy [illegible] w boży grobach!

Chór braci pogrzebowych śpiewa

Po świata chodzimy drogach,
z żałoby chodzimy pieśniami,
śmierć pójdzie za nami —
za chaty bieży ona...

znikają

Jeden z Tawników

do pioruna!
co za [illegible]! —
Gdzieś swej głowie nie pomieści!...

Babka wychodząc z komory

Ma[illegible] ona!

Popiołek

ten Marchołt żyje.
Żadną rozumny to czyje — — —

Głos z Trumny

Żadną co najwięcej!

Popiołek

Jak to zawsze
jedno drugie goni:
śmierć i życie — —

Noc księżycowa. W komnacie mojej pali się lampa. ~~Zamiast~~ Wiatr tajemny ~~wiatr~~ zawiewa z południa. W klatce śpi krzykliwa papuga.

Staniczek mój ma barwy ~~[illegible]~~ gardzieli pawia, a płaszcz mój zielony jest, jak świeża trawa. Siedzę na parapecie okna i patrzę ~~śledzę~~ wypatruję drogi.

W pomroku nocy się pomyślę: „Ja nie wiem, czy to ja, rozpalony od słońca, to nie wiem, czy to ja.”

9

~~Kiedy~~ Gdy noc na wiosnę idzie szeroko, ptactwo nie śpiewa, wiatr się nie rusza. Domy po obu stronach ~~drogi~~ ulicy stoją ~~umilkłe~~ milcząc. Za każdym krokiem słyszę echo mej stopy i ~~[illegible]~~ serce ~~jestem zaniepokojona~~ bije na mnie.

Gdy siedzę na balkonie i nadsłuchuję jego kroków, liście nie szeleszczą na drzewach, a woda w rzece cicha jest, jak motyl na kolanach strażnika, który zapadł w sen.

Gdy wracam do mojej komnaty i siedzę przy ~~krosnach~~ mnie pończoszki ~~[illegible]~~, gdy ciało moje drży i zawiązuję się pończochy, gdy ~~zapada~~ otwiera mrok nocy, i wiatr gasi lampę, a obłok ~~zasnuwając przestrzeń~~ ~~na~~ gwiazdy, zupełnie przesłony przesłaniający

<u>Wójt</u>

Biesie, nie-biesie!
Cóż ciebie tutaj sprowadza
do wsi, gdzie moja władza?
Broń nas o Boże [illegible]!

<u>~~[illegible]~~ [illegible] chórem zaraz [illegible]</u>

Chodzimy po polu, po lesie,
gdzie drzewa rosną i trawy,
chodzim, gdzie życie pada
i tylko te zbieramy,
co niepotrzebne jest i [illegible]...

<u>Maciek</u>

Mądrości nie łaknę.
nie chciany [illegible] [illegible],
porządnie, [illegible] chramy,
kto niepotrzebny jest u mnie?

<u>Szewc</u>

A toż się spytać szumnie!
Drzewa młode i stare,
małe i wielkie,
i tem co biorą miary —

<u>Głos z tłumu</u>

— [illegible] pantofelki —
dla szewców dobry znak —

<u>Szewc</u>

Tak! tak!
My wszyscy potrzebni u ciebie —

<u>Kopidołek</u>

I ten, co grzebie —

<u>Głos z tłumu</u>

Na hak z nim, na hak!

<u>Wiórek</u>

Tak! tak!

Wejrzał na pierś moją płonącą i śmiał się,
Nie przejęty, jakby go zakazy.

10

Rzuć pracę, oblubienico! Zważaj, gość nadszedł.

Czy nie słyszysz, jak cicho potrząsa łańcuchem, zamykającym drzwi:

Zważ, iżby stopy twe nie brzęczały zbyt głośno, a krok twój, spieszący na spotkanie, nie był zbyt szybki.

Rzuć pracę, oblubienico, gość nadszedł w wieczór.

Nie, to nie wiatr upiorny, oblubienico; nie umieraj z trwogi.

To pełnia kwietnia i noc księżycowa; blade cienie snują się po dziedzińcu; niebo u góry błękitne.

Zasłoną przysłoń oblicze, jeżeli musisz, lampę zanieś ku bramie, jeśli się lękasz.

Nie, to nie wiatr upiorny, oblubienico; nie umieraj z trwogi.

Nie mów z nim, jeśli się lękasz, stań na boku, u bramy, gdy się z nim spotkasz.

Gdy zagada rozmową, możesz, jeśli chcesz, spuścić oczy w milczeniu.

ja poorzę – –

<u>Żacmik</u>

A já pobronuję – –

<u>Żebrak</u>

A já powiem: mocny Boże!
Kaj dziadulo zas przy drodze
i pomoście na nodze,
dziadulina – –

<u>Śpiew</u>

Hahahaha!
Jak kobyła tak się straha,
nogą wierzga, jawem Kroi,
pomazajcie swojej imię,
moje cud się zdziewa – –

<u>Hanek</u>

A kto o cud tem nie powierzy,
Tobyś Boże! –

<u>Chór braci pogrzebowych</u> wchodzi do izby – śpiewa:

Biedni my świata pielgrzymi,
Krążymy w czarnej żałobie – –

<u>Jeden z gości</u>

Co to znaczy?! Skąd w tym domu?!

<u>Przodownik chóru i zarazem Cruciger</u>

Nie czynim złego nikomu,
jako śmierć się uzania po ziemi,
a my stopy zmęczonemi
musimy wlec się za nią,
za naszą wieczną panią.

<u>Chór braci pogrzebowych</u>

Biedni my świata pielgrzymi,
Krążymy w czarnej żałobie...

A wieczorem nie brzęczą ~~twe~~ twe bransolety, gdy, z lampą w ręku, odprowadzasz go kiedyś do domu.
Nie mało z nim, jeśli się lękasz.

* * *

Nie skończyłaś jeszcze ~~swej~~ pracy, oblubienico?
~~Gość nadszedł~~ Zważ, gość nadszedł.
Nie zapaliłaś jeszcze lampy w komorze?
Nie przygotowałaś jeszcze łoża ofiarnego, ~~albo~~ ~~szyby~~ ~~na wieczór~~ aby mu go z twoim wieczorem?
Nie u przesiałaś włosów; czy ~~nocnym~~ ~~przygotowałaś~~ ~~roli~~ ~~kwiatów~~ nocnym przemyślałaś stroju? ~~nocny~~?
Oblubienico, czy słyszysz, że nadszedł gość?
Rzuć swoją pracę!..

II

~~Ah~~ ~~Idź~~ Chodź, tak, jak jesteś; nie ~~trać czasu~~ ~~nad~~ zabawiaj się strojem.
Jeśli rozluźniły się ~~warkocz~~ sploty twych włosów ~~twoich~~,
jeśli ~~od~~ ~~rozd~~ przedział włosów twoich nie równy,
jeśli nie ~~zawiązałaś~~ wstążek stanika, nie troszcz się o to.
Chodź tak, jak jesteś; nie zabawiaj się strojem.

* * *

Wiórek ~~obi~~ [illegible] mi kobiety

A ja rzekny: hola! stój!
Szewc [illegible] w wiecznej biedzie – – –
A pan stolarz jak heblem zajedzie,
tak się sypną wióry – – –

Jedna z kobiet

Ja mój stolarz – – –

Szewc [illegible]

A ja trzeci stolarzowi –

Copiołek [illegible]

Zgoda! Zgoda!
niechaj świat się nie rozrywa,
[illegible] tłustszy [illegible] –
stolarz który [illegible] poda – –

Kopidołek

Nie [illegible] nie rzemiosłe!
Każdy sprawny w swem rzemiośle...

Miechodmuch

Tak, ja grzeib to nie grzech,
jadnę robię w miech... he!...

Organista

A ja wgrywam na organie,
ile tchu mi stanie –

Kopidołek

A ja wlerę na cmentarnę grzęz,
kałużę kopać będę...

Jedna z kobiet i.t.d.

Tyś jest mój!

Inna

A tyś mój.

Nejt

Babo, stój.

Chodź, śpiesz się tą trawą.

Jeżeli

z twoich stóp, jeżeli
mnie jedno odźwiernym będę drwinki nabrał twoich stóp,
jeśli pomóc ci będę perłą twego naszyjnika,
nie troszcz się o to.

Chodź, śpiesz się tą trawą.

~~Klucze żurawi zerwały się / na dalekim brzegu rzeki i poszum wichru zrywa się nad jeziorami.~~
~~Strwożone stado pędzi do obór.~~
Nie widzisz, że chmurami pokrywa się ~~brz~~
~~kit niebiosek~~ niebo?

Klucze żurawi zerwały się na dalekim brzegu rzeki i poszum wichru faluje nad pustkowiem.
Strwożone stado pędzi do obór.
Nie widzisz, że chmurami pokrywa się ~~brzeżek~~ niebo?
~~niebiosek~~?

+ + +

Daremnie (podsycasz) ~~strojąc~~ światło ~~...~~ toaletowej
lampy – drży i gaśnie na wietrze.

Któż może wiedzieć, czy ~~pomi~~ ~~za~~ pozostałe
twych nie skruszą kopcie lampy: albowiem oczy twoje
~~za twoim~~ czarne, są jak chmury deszczowe.

Daremnie ~~...~~ podsycasz ~~lampy~~ światło ~~toaletowej~~

Żebrak

Jużci się narodził,
ino ci wam nie dogodził,
bo ni baba ani— —

Inna kobieta

— chłop!

Chłop, chłopisko!
[illegible] ślepy [illegible]!

Inna

Kłaniają mu się nisko —

Miechodmuch

A on ciebie w czop!...
Tylko, wiecie, gdy o świecku mowa,
jakoż—ci przecie białogłowa,
winna czy niewinna
jest niby jak inna —
[illegible] —, do swego świecka
[illegible] [illegible] — — [illegible] — —

Jedna kobieta

Takie cudactwo.
Tacy ludzie!

Inna kobieta

[illegible] zapasze!

Miechodmuch

Nie zamknięcie powiek
a ja wam pokażę — —
Głośno, z cicha — —

Kopidołek

A ja tobie!...

~~Jedna kobieta~~ Pani Szewcowa

Hi! cobyka!
[illegible] w grobie?

lampy – przyszła.

Chodź tak jak jesteś; nie zabawiaj się strojem.

Nie splotłaś warkocza – cóż z tego? nie założyłaś ~~[illegible]~~ bransolety – nie szkodzi.

Niebo pokryło się chmurami – już późno.

Chodź tak jak jesteś, nie zabawiaj się strojem.

12

~~Chcesz li~~ Jeżeli być ~~jedną~~ pracowitą i dzban swój napełnić, chodź, o chodź do mego jeziora.

Woda ogarnie twe stopy i szeptać ci będzie swe tajemnice.

Cień zbliżającego się deszczu kładzie się na piaskach, ~~tak~~ ~~nad~~ ~~tam~~ obłoki zwieszają się łagodnie nad błękitnymi ~~linjami~~ krzakami, ~~nad~~ niby włos ten ciężki nad twemi brwiami.

Znam dobrze rytm twoich stóp, bije ~~w mojem~~ mi w moje serce.

Chodź, o chodź do mego jeziora, ~~chcesz-li~~ masz-li napełnić swój dzban.

7/54

sprośny i gruby,
dla [illegible] [illegible]
czy dla naszej zguby!
Radujmy się tej wesołej chwili,
radujmy się, kochani ludkowie!
Albo my go tydzień w plecy bili,
Albo on nas pomacał po głowie... hej!

[illegible] w kuchni [illegible] kobiety z Dziewczyną na czele

Pani Dziewczyna
~~[illegible]~~ wchodzi do izby

A jusi – hej!
rozlega się krzyk
wkrąg po całym świecie — —

Inna z kobiet

Że się dudni
niby w jakiejś studni — —

Popiołek

Toć to idzie!

Śpiew z butelką i [illegible]

Daj nam jeden tyk!

Jedna z kobiet

I jeden i dwa —
Życie krótko trwa!
Czy [illegible] same
Może się weselić!

Organista

Między liście [illegible]!

~~[illegible]~~ Pani Dziewczyna

I my także chcemy się podzielić
wielką wesołością —
dajcie wódki gościom!
narodził się nowy człek — —

Jeżeli zażyć
chcesz ~~[illegible]~~ wczasu, posiedzieć, nie troszcząc się o nic, i dzban swój puścić na wodę, chodź, o chodź do mego jeziora.

Zieleni się zbocze trawiaste, a ~~[illegible]~~ kwiatów dzikich ~~[illegible]~~ niezliczone.

Myśli ~~[illegible]~~ zerwą się twe z twych oczu, jak ptaki z gniazd.

~~Zasłona~~ Welon opadnie ci do stóp.

Chodź, o chodź do mego jeziora, jeżeli chcesz zażyć wczasu.

+

Jeżeli chcesz rzucić ~~[illegible]~~ zabawę i zanurzyć się w wodzie, chodź, o chodź do mego jeziora.

~~Zostaw na~~ Płaszcz ~~[illegible]~~ błękitny zostaw na brzegu, ~~a~~ ~~błękit~~ naokryje cię i nakryje ~~[illegible]~~ ~~woda błęk~~ błękitna woda.

Fale staną na palcach, aby pocałować cię w szyję i szeptać ci będą ~~się tajemnice~~ do uszu.

Chodź, o chodź do mego jeziora, jeżeli chcesz zanurzyć się w wodzie.

Wójt
Wszakże wyda plony —
Czepiotek
Istny marchołt —
Wszyscy
Rośnij nam, Marchołcie!
Szewc
Ledwie [illegible] doczyta —
Babka
Taka [illegible] siła!
Organista
[illegible] w [illegible] bardziej płony —
Mieszczanin
[illegible] już [illegible] —
Wiórek
Istny Marchołt — —
Wszyscy
Rośnij nam Marchołcie!
Wiórek
Ale [illegible] zawsze [illegible] —
Szewc
Kiep [illegible] umiera —
Żebrak
— wyj niewiasta łona
dla takiego płona —
Kopidołek
Marchołcisko!
Wszyscy
Rośnij nam, Marchołcie!
Śpiew:
Narodził się Marchołt, hej!

Jeżeli masz ginąć i pragniesz ~~...~~ po śmierci; chodź, o chodź do mego jeziora.

Zimne jest i bezdennie głębokie.

Ciemne jest, jak sen bez żadnych widziadeł.

Tu, w jego głębiach, dzień i noc są jednem, a ~~pieśni~~ pieśń z milczeniem.

Chodź, o chodź do mego jeziora, jeżeli chcesz z runąć po śmierci.

13

Nie żądałem niczego, ~~stojąc~~ stałem tylko na skraju lasu, za drzewem.

Senność przysłaniała wciąż jeszcze ~~powieki~~ ~~świtu~~ oczy świtu, a rosa ~~przesycała powietrze~~ syciła powietrze.

~~Ciężki~~ Leniwy zapach wilgotnej trawy ~~zawisł~~ przejrzystym zawisł oparem nad ziemią.

Pod drzewem banjanu doiłaś krowę rękami, delikatniemi i świeżemi jak masło.

A ja stałem milczący.

Nie rzekłem ni słowa. Ptak tylko śpiewał, ~~nie~~ ~~widzialny~~ ukryty w gęstwinie.

Drzewo mango zasypywało drogę wiejską swym kwiatem,

Aż do liści —
ona się iści!..

Maciek

A kto w cud ten nie uwierzy,
toby, zbóje,
tak mu gęby zamaluję,
że w odzieży
nie poniesie gnatów w świat —
pot musnąwszy kości z ciała — —

Organista

Sierdź się, sierdź!
Ta o inne kości szczery — :

Miechodmuch

— czy ten patron szczery,
to tajno dłoniane — nie! —

Organista

— ma jej swoje inny!..

Maciek

Któżby wraz, myślał o tem!
Przyjdzie pora, przyjdzie [illegible] —

Wiórek

— to i patron święty jest —

Szewc

A jakże,
pana diabła szwagrze —

Miechodmuch

Nie będzie z tem jasnej sprzeczki —

Wójt
Szewc } obaj gniewni nienawistni

Grubyś na pół beczki —

Ławnik

Jak burak czerwony —

a ptaszki, jedna po drugiej, przylatywały z pośpiechem.

~~Odsłoniony~~ ~~Drz~~ Blok stawu zawarty się bramy świątyni Śiwy i ozwał się śpiew modlitewny.

Z naczyniem w ręku doszła krowa.

Ja stałem z mą pustą ~~dzieżą~~ konwią

Nie zbliżyłem się do ciebie.

Niebiosa budzi ~~dźwięk~~ głos gongu, ~~w bramy świątyni~~. idący od świątyni.

~~Pod k~~ Spod kopyt pędzonego bydła kurz unosił się z drogi.

~~Kobiety~~ wracały od rzeki z przelewającemi się dzbanami/konwiami na biodrach, ~~Kobiety~~ ~~wracały od rzeki~~

Zabrzękły twe bransolety, piana pokryła brzeg konwi.

Przeminął ranek, a ja się nie zbliżyłem do ciebie.

14

Przechadzałem się drogą, sam nie wiem, dla czego, gdy przeszło południe, a gałęzie bambusu ~~szum~~ szeleściły na wietrze.

Cienie pochyłe, z wyciągniętemi ramiony, czepiały ~~się stóp~~ się stóp uciekającego światła.

Koele zamierały ze śpiewem.

Przechadzałem się drogą, sam nie wiem, dla czego.

+ + +

Babka

Rozwinęłam go z pieluszek...

Śpiewak

Kłapouszek!..

Kopidołek

A wesoły niby święta,
wszelka słabość w nim zamknięta!

Wójt

Tęgi, gruby, okazały,
będzie pełen wielkiej chwały...

Babka

A w męskości ach cóż za siła!
Ledwiem jego z rąk dożyła...

Michotmus

Sprośny młodzian, wielce sprośny...

Organista

Będzie w życiu bardzo głośny!

Wójt

Jednem słowem: taki chłop
to jest niby żyta snop —
jako kto go młóci, lepszy
ale inna niż na względzie!
Zdrowie wasze, walny kmotrze!
Niech się wszystko o was otrze,
może też zadziwicie świat — —

Śpiewak

Tyle lat!
A dziś jakbyś skręcił bat!
Ale prawda! Człek się zmienia,
niby drzewo, od korzenia

Chatę nad wodą ocieniało zwisające z-
nad niej drzewo.

Zakasi kobieta rzęsta jej przy ~~[illegible]~~ ——
trzymając w kącie. (corner? węgieł?)

Stanąłem przed tą chatą, sam nie wiem, dla czego.

Wąska ścieżka biegnąca przecinała niejedno pole gorczyczne i niejeden las mangowy.

~~[illegible]~~ Biegnąc obok ~~[illegible]~~ świątyni wiejskiej i placu nad rzeką, gdzie ~~zawijają łodzie~~ zawijają łodzie.

Zatrzymałem się przy tej chacie, sam nie wiem, dla czego.

Było to przed laty, w chłodny dzień marcowy, był ciężki tęskny powiew wiosny, ~~[illegible] [illegible]~~ ~~mango padały na ziemię~~ i w którym opadał kwiat mango.

Rozfalowana woda ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ lizała ~~[illegible]~~ naczynie mosiężne, stojące na placu, gdzie zawijają łodzie.

Myślę o tym chłodnym ~~dniu~~ marcowym, sam nie wiem, dla czego.

~~[illegible] [illegible] zapadł~~ Głębokie zapadły cienie, ~~[illegible] [illegible] stado [illegible]~~ bydło wróciło do obór.

~~[illegible]~~ Światło zamiera na opuszczonym tarasie, we

byłci w wojskiej służbie głuszy..

Maciek

Widno rak ten jeszcze ślepy,
jeszcze głuchy:
Tu nań mrugą pańskie druhy,
a on, niby kawał rzepy,
leży martwy... Hej! Ty raku!
Muzykanci i śpiewają
i na kapeli grają,
Ty wolisz nieluchy!...

Babka w progu komory

Szumy takie jak w przetaku,
jakby zwiewał groch w rzeszocie!
gadaj ty kotku!
Trochę ciszej, trochę ciszej!
matka łebowie dyszy. —
bardzo słaba!...

Żebrak

Co nam matka! co nam baba!
gdy jest on!..

Wójt

Ściągo tutaj. Z dwoma, z trzema
jego zdrowie wypijema —
w pięciu, w sześciu i dziesięciu.
Lelek jest mocny w przedsięwzięciu:
Powróż starszą, a cóż mi!
Takie zdrowie warto pić!

Babka wchodzi z nowonarodzonym

[illegible]

śniący uciekają z tego na zewnątrz.

[illegible]owali zaczarowani ~~za~~ kołem, sam nie wiem, dla czego.

15

Przez jak ~~wieczny~~ ciemnym lasem przejść przejmo-wiec, potym wszystkim ogarnąłem zapachem

Noc ~~już~~ ta to noc przeczuć moja, więc ta ~~już~~ to (~~wieczna~~ posłużyła.

Tracę drogę i zmierzę dalej, szukam, czego znaleźć nie mogę, najdłużej, czego nie szukam.

— + —

Z serca mego dobywa się i tańczy ~~wiotko~~ obca mej własnej zjawy.

Jaśniejące zwierciadło miejsca i dal.

Trzęsie się ~~pełno~~ ~~szelest~~ pokruszy się ~~sieć~~ i zatrzymać, ale nowa mi się wyłania i na brzegu wszędzie stoję.

Szukam, czego znaleźć nie mogę, najdłużej, czegom nie szukał.

16

Słońce trzęsie się z błonami, oczy spoczywają na oczach; tak poczyna się drżenie naszych serc.

~~Ku~~ W błękitnym kielichu zachłanna noc mar-cowa; słówka ~~tego~~ moich senny promienie powietrza, płetwa moja leci (na ziemi [bezwolnie], ~~za~~ a tam przestrzeń kwiatów

Żebrak

On wyjona?

Maciek

walny zbójca,

Jegó głos!...

Żebrak

Niechaj będzie pochwalona

Święta Trójca,

że nie żaden babski ród – – –

Kiedy Chryst?...

Organista

My widzieli, że już jest:

Chór aniołów tego wiódł...

Maciek

Kpiny w święte popieliny!

Organista

Nie! rzecz jest wiadoma –

znanoć nie słoma:

od dawnej pamięci

starzyńcowie głoszą mowy,

że z grzybch się rodzą nowy

aniołowie święci

pieśni im śpiewają

i na harfach grają –

pod sam próg przychodzą,

gdzie się ludzie rodzą,

albo w oknie stają

i na harfach grają...

Ino trza mieć oczy,

by ich ujrzeć w ich przezroczy,

ino trza mieć uszy,

nieukończona.

Miłość ta między tobą a mną prosta jest jak pieśń.

~ ° ~

Welon twój barwy szafranu upaja me oczy.

Wieniec z jaśminu, który pleciesz, wprawia w drżenie moje serce, jak hymn.

Jest to gra w dawanie i odmawianie, odsłanianie i ukrywanie; jakieś uśmiechy i jakieś nieznaczne wzdragania i słodkie, ~~bezu~~ bezcelowe upory.

Miłość ~~[illegible]~~ ta między tobą a mną prosta jest jak pieśń.

Żadnej tajemnicy poza tem, co jest; żadnych walk o rzeczy nieosiągalne, żadnego cienia poza ~~[illegible]~~ czarem, żadnego chodzenia omackiem w głębinach mroku.

Miłość ta między tobą a mną prosta jest jak pieśń.

~ ° ~

Niepotrzebujemy ~~słów~~ żadnego słowa w ten nieustannem milczeniu; w pustkę nie wyciągamy rąk po rzeczy, leżące poza nadzieją.

~~Zadowalamy~~ Wystarczy nam to, co dajemy i co otrzymujemy.

Nie doprowadzaliśmy radości naszej do tego, iżby z niej można było wycisnąć wino ~~b~~ cierpienia.

widno, rozum maz te fura,
w której się złamała oś...
Oczywiście,
mostem kumotr jechaliście,
w moście była dziura...

Jakby ponowny dźwięk harfy

Jeden z Łazników

Kto ma uszy, niechaj słucha.

Śpiew

Nadlatawiające echa — —

Wicek

Nie! i mnie się coś wydaje — —

Aniołowie

O gości krzepnie, blask ciemnieje — —

Wójt

Baje! baje!
Rozum u ludziach coraz rzadszy!
Wódka mózg wam stoczy...

Kopidołek

Kto ma oczy, niechaj patrzy!

Śpiew

Otwierajcie oczy!

Widma Aniołów-Kolędników mienią się poza oknami.

Maciek *wychodząc z komory*

Jest...

Śpiew

nareszcie...

Maciek

Ino bardzo źle niewieście...

17

Żółty ptak śpiewa na jej drzewie + i serce moje skacze z ~~radości~~ rozkoszy.

Obie żyjemy w tej samej wsi, i to jest jedno z naszych radości.

Para jej jagniąt domowych przychodzi pasać się w cieniu drzew naszego ogrodu.

Gdy zabłąkają się na ~~na na~~ ~~jęczmień~~ nasze pole jęczmienne, biorę je na ręce.

Nazwisko wsi naszej Khanjanā, zaś Anjana zowią naszą rzekę.

Nazwisko moje zna cała wieś, a ona zowie się Ranjana.

Jeden tylko łan leży między nami.

Pszczoły, rojące się w naszym gaju, lecą po miód do ~~jej gaju~~ jej gaju.

Kwiaty, rzucone na rzekę od ich ~~przystani~~ brodu, płyną ku miejscu, gdzie my się kąpiemy.

Kosze ~~suszonych~~ kwiatów kusumu przychodzą z jej pól na nasz rynek.

Nazwisko wsi naszej Khanjana, zaś Anjana zowią naszą rzekę.

Nazwisko moje zna cała wieś, a ona zowie się Ranjana

wciąż szarpiąc... ciężkie bitwy
z ziem— —
a cóż lepsze od modlitwy
czy pobożnej pieśni
w utrapieniu tem?

<u>Organista</u>
ja to wiecznej
pomyślałem... śpiewaj bracie—

<u>Miechodmuch</u>
— jak sztandarowie leśni:
brała i być!..

<u>Organista</u>
Pamiętaj mieć swoją, bo ty chwili— —

<u>Miechodmuch</u>
Hę?—

<u>Słychać jakby dźwięk harfy</u>

<u>Kopidołek</u>
Nie słyszycie? nie widzicie?..

<u>Szewc</u>
Coś jest pięknie!

<u>Jeden z Tanników</u>
Tak... jak gdyby grało coś—
jakbym jakieś usłyszał śpiewy...

<u>Kolędnicy przebrani za aniołów, kolędnicy—</u>

<u>Aniołowie</u> <u>śpiewają za sceną</u>
Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan niebiosów obnażony— — —

<u>Wójt!</u>
Mościwy,

Jeżeli, przyjęła ją do swej duszy, jeśli zło
na swojej zapachu kwiecia mango.

Lecz ten jej odpowiedź na imię, Konopie ~~ka-~~
~~[illegible]~~ na naszem polu przesycony (lśniący) kwiatem.

Gdy ..., śmiejące się nad swą chatą, ~~idą na~~
~~te samo~~ tem samem smugą się ku na spojrzeniu.

Deszcz, który przyjęła jej staw, ... i las naszej
Kadam.

Nazwisko ... naszej Khanjana, zaś Anjana
...

Nazwisko może zna cała wieś, a ona
zowie się Ranjana.

18.

Gdy dwie siostry idą ~~po~~ po wodę, uśmiechają
się, przyszedłszy na miejsce.
~~Spostrzegają~~ ~~Idą się do wody~~ Widzą znać ~~wdzięczne~~ (kogoś, ~~stojącego~~ co stoi) za drzewami,
lecz one przychodzą po wodę.

Dwie siostry szepcą jedna do drugiej, mijając to
miejsce. ~~wdzięczne~~ Odgadują znać (co stoi) kogoś, ~~stojącego~~
~~Idące~~, ~~się~~ ~~Odgadują~~ (tajemniczy)
za drzewami, lecz one przychodzą po wodę.

\- o -

~~[illegible]~~ Konwie ich przewracają się nagle, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~z nich~~ wylewa się z nich woda, ~~lecz one po~~ lecz one szarpią się
na ten miejscu.

i dla człeka! nie znać pychy,
być pokornym, małym, cichym,
nie znać, co to pan [illegible]
co dla innych, to i nam!

Wójt

On był król.

Żarnik

na wielkie się męki rodził.

Szewc

na [illegible].

Kopiórek

I na ból,
że już więcej nie wymówię --

Wiciek

Szatan go po świecie wodził,
a jego duszę zgasił --

Szewc ~~[illegible]~~

I od duszy człeka
zawsze nie ucieka.

Wiciek

Tamci szewcze -- czy to może
bliżej do mnie?

Szewc

Chroń mnie Boże.
Bez grzechów...

Organista

Na wolności
nie przychodzi w [illegible]
na tę biedną ziemię.
tylko wśród te ludzkie plemię
[illegible]...

Nieboszczyk

Czekać się musi

Spostrzegły snać, że bije serce kogoś, co stoi za drzewami, gdy one przychodzą po wodę.

Dwie siostry patrzą na siebie, przychodząc na to miejsce i uśmiechają się wzajemnie.

Jest jasny jakiś śmiech w ich krokach szybkich, mieszający duszę kogoś, co stoi za drzewami,

19

Kroczyłaś brzegiem rzeki z pełną konwią na biodrze.

Dla czego odwracasz się nagle i patrzysz na mnie poprzez rozwiewający się welon?

Błyśnienie spojrzenia to, dolatujące z mroku, przyszło na mnie, jak powiew, niosący falom wody jakiś dreszcz i zbiegający ku ciemnemu brzegowi.

Przyszło na mnie, jak ptak wieczorny, który od jednego okna do drugiego przez nieoświetloną komnatę przelatuje i ginie w ciemności nocy.

Kryjesz się jak gwiazda za wzgórzami, a ja przechodzę obok drogą.

Ale dla czego zatrzymujesz się chwilę i patrzysz na mnie przez welon, idąc brzegiem rzeki z pełną konwią na biodrze?

20

Dzień za dniem przychodzi i znika.

Idź, moja przyjaciółko, i daj mu kwiat z moich włosów.

Wójt

Hola, hola, tu nie żarty!
Wszystko [illegible], kto uparty –
wiecie, twarda moja ręka!
Tu nie żadna jest stajenka,
wół, osioł tu nie klęka.
Chyba jeśli [illegible] osły,
co w stajni wyrosły!
Tu nie zbawia się nam rodzi!...
Kto jest [illegible] tu, a kto [illegible]?
Kto z pospólstwa, kto z obrzędnictwa?
Gdzie spisek, kto się waży
szydzić — —

Jeden z śpiewaków

Szydzić? Chroń mnie Boże.
Chcesz, przysięgę nawet złożę –
mam dwa palce, dwoma z krzyż!
Dokumenta [illegible] piszę,
grzeszek [illegible] na sejm,
jest kłamię po woli,
co dopiero, [illegible], [illegible],
zaśpiewałże dziś kolędy,
niech i nam taką chwilę,
to i ja też zaśpiewałem –

Organista

Cóż ja wam powiem sercem całem:
nie wiem z tego! Boże miły,
że grzeszek biedny o nim prawi — — —

[illegible]

Jasiu, Jasiu! nie inaczej!
Tak zostanie z każdym wszystkiem..

Śpiewak

Chrystus Pan się rodził [illegible]

Gdy go zapytać, kto mu przysłał, ~~[illegible]~~ obliczają ci, nie wymienia mi mojego nazwiska, albowiem on tylko przychodzi i znika.

Siedzi u pola pod drzewem.

Jaśniał mu uśmiechem kwiatem i liściem, mój ~~[illegible]~~ przyjaciel.

Oczy jego ~~smutk~~ smutne i smutek sprowadzają w me serce.

Nie mówi o tem, co ~~mu w~~ ma/ ~~duszy~~ w duszy, przychodzi i odchodzi.

21.

Czy rzeczywiście przyjść pod me ~~do drzwi~~ drzwi, ten wędrowiec młody, gdy dzień zaświta?

Wchodzę i wychodzę, za każdym mijam go razem, twarz jego widzą me oczy.

Nie wiem, czy ~~mówić do do~~ przemówić doń czy milczeć. Czemu-ż on przyszedł pod me drzwi?

Obłoczne noce lipcowe są ciemne; niebo jesienne łagodnie błękitne; dni wiosny nie mogą się oprzeć ~~wiatru~~ ~~południa~~ wiatrom południa.

On pieśni swej ~~znać~~ z nowych wzięć splata melodyi.

Miech do Sewa

Boże wielki,
Miarz mąż na pantofelki – – ?

Kopidołek

Opowiaj śmierć strojna,
Nic wiedzieć nie można – –

Organista do Kopidołka

Na grobik czekanie?

Kopidołek do organisty

A i wam też, wasze,
kapnie coś za Miserere –

Organista

Chwali Boga wasze zesere,
nie kłamliwe... Jak się jedzie – –

Miechodmuch

– To i śmiechu z tych pociechy – –

Łaźnik

A jaz znaluj: na co smutki.
A śmierci przecie,
a ta idzie życie.
Żyjcie radki.
Stary, młody,
wszyscy w gody.

Wszyscy

Pohulajmy, zaśpiewajmy,
jeszcze raz i chwałę dajmy –

A teraz kolędnicy śpiewają: W żłobie leży / któż pobieży –

Wtedy [illegible] [illegible] i [illegible]

Popielin razem wymawiali słowa

Tichu uczestnika

W żłobie leży,

Wracam do pracy i oczy moje zachodzą mgłą. — Czemuż on przyszedł pod me drzwi?

22

Szła obok mnie szybkim przechodząc krokiem, dotknęła mnie połami swej ~~na~~ sukni.

Z nieznanej wyspy serca zaleciał nagle ciepły dech wiosny.

~~[illegible]~~ Powiew przelotnego dotknięcia otarł się o mnie i znikł w jednej chwili, jak listek zerwany z kwiatu niesiony na wiatr.

Padł na me serce jak westchnienie jej ciała, i jak ~~szelest~~ szept jej serca.

23

~~Dla czego się~~ Dla czego siedzisz tutaj i ~~[illegible]~~ ~~pustej~~ dla pobrzękujący bransoletami ~~dla~~ ~~czczej jedynie kokieterii~~ pustej błahej igraszki?

Napełnij konwię; czas już ~~by~~ pora ~~do domu~~ pójść ci do domu.

Dla czego rękami mącisz wodę i od czasu do czasu, jakby niechcący, ~~spoglądasz~~ rzucasz spojrzenie na drogę dla pustej błahej igraszki?

Napełnij konwię i pójdź do domu.

Wójt

Będzie zdrowa,
jeśli w swym sumnie
nikt pijać nie umie,
że to sprawa jest od duszy:
chce ją Pan Bóg mieć i basta...

Organista

A bo pękać musi:
umiera Niewiasta,
a z niewiasty Syn się rodził,
co nas wszystkich oswobodził.

Miechodmuch

A jak tak, i matka
pomrze: zmieni matka!
Matka i te smoleta
w sklep trzeba stać,
na kogo ją zgromadzi...

Jeden z Trzynastkowa

Cóż by musiał
albo i harował,
żeby wam się kłaniał:
z śmierci prawnie.
a ta dusza żyje —
dziecko się uchowa,
matka wstanie zdrowa!

Szpak

Ale to nie?

Wiórek

~~[illegible]~~ kto to nie?

Szewc

Czyś na trumny chciwy, kpie,
przyniósł miarę?

Patrz, czyż Rabindranath [illegible] 29

Goście z poranku mijają, ciemna rosa toczy się dalej.

Fale się śmieją i niosą jedna do drugiej dla pustej tylko igraszki.

Obłoki podobne zebrały się na skraju niebios, aby po tamtej stronie, zmieść się znów nad ziemią.

Czekają i patrzą oczy, to liść i uśmiecha się dla pustej tylko igraszki.

Naprzód, koniu i popędź do snu.

24

Nie zachowuj dla siebie tajemnicy swego serca, mój przyjacielu!

Mnie ją powiedz potajemnie, tak mnie jedynie. Ty, co tak słodko się uśmiechasz, szepnij mi ją po cichu, serce me ją usłyszy, nie uszy.

Noc zapadła głęboka, dom się pogrążył w milczeniu, gniazda ptaków otula sen.

Poprzez wahające się łzy, poprzez uśmiech niepewny, poprzez słodki wstyd i ból, wyjaw mi tajemnicę swojego serca.

abo wóz przy drodze — ? hi !
Co wam się niedobrze —

Popiołek

Miłości abo gniew,
— u wszystkich jedna krew —
Śmiech czy smutek wszystko jedno…

Organista

Bratłuście i samo jedno — —
ino którzy mądrości łaknę — — ?

Wójt

Ozory podrzynać ptakom,
pta. wyrzucać [illegible] wronie
na wysokiej sośnie — —

Śpiew

Mądrości [illegible] rośnie
niby orzech abo imie złota —
pełne od dawnota
ino sięgnąć po nie — — —

Wójt

Więc też jedna, [illegible], [illegible]
poznam prawdę — owszem nie będę:
żeby jużci takim siecią
łapać chcieć, i na wędę
abo do więcierza,
z dawnego przymierza,
co się nie rozkruszy,
jest jak ryba lubejska dusza,
co ją Pan Bóg w ~~[illegible]~~ sieć swą łowi —

Popiołek

Co jest dusza !.. Co jest życie.. !
Co swój wicie — !

25

„Chodź ku nam, młodzieńcze, powiedz nam szczerze, co znaczy ten szał w twoich oczach?"

„Nie wiem, co za wino dzikiego maku ja piłem, że taki szał w moich oczach."

„O hańbo!"

„Tak, są mędrcy i są głupcy, są ludzie czuwający i są ludzie nie troszczący się o nic. Są oczy, które się śmieją i oczy, co płaczą — ~~a ten~~ szał jest w moich oczach."

+ + +

„Młodzieńcze, dla czego stoisz tak spokojnie w cieniu drzewa?"

„Nogi moje utrudzone są od ciężaru mego serca, i sto ~~stoję~~ spokojnie stoję w cieniu."

„O hańbo!"

„Tak, jedni wędrują dalej swą drogą a inni ~~oni~~ się ociągają, jedni są wolni, a inni w kajdanach — a nogi moje utrudzone są od ciężaru mojego serca!"

~~Cokolwiek pochodzi z twa rąk rąk twoje~~

„Cokolwiek z twoich chętnych pochodzi rąk, ja to przyjmuję. Nie proszę o nic więcej."

„Tak, tak, znam ~~ja~~ ciebie, ty skromny żebraku, prosisz o wszystko, co ~~tylko~~ cokolwiek ktoś posiada"

\+ + +

„Jeśli jest dla mnie jakiś kwiat zgubiony, nosić go będę w sercu."

„A jeśli to będą ciernie?"

„I te zniosę."

„Tak, tak, znam ciebie skromny żebraku, prosisz o wszystko, cokolwiek kto posiada."

\+ + +

„Gdy podniosłyś się ku mnie miłujące twe oczy, życie moje byłoby słodkie aż pora śmierci."

„A gdyby one twoje miały przejmujące?"

„Niechże przeszyją me serce!"

Ogrodnik

„Tak, tak, znam ciebie, ty skromny żebraku,
prosisz o wszystko, cokolwiek kto posiada."

27

Ufaj miłości, chociażby niosła ci ból.
Nie zamykaj swojego serca."
„Ach, nie, mój przyjacielu, słowa twoje
są ciemne, zrozumieć ich nie zdołam."

\+ + +

„Serce jest tylko po to, iżby je dawać
~~za łzą~~ we łzie i w pieśni, ~~[illegible]~~
miłośnico ty moja"
„Ach nie, mój przyjacielu, słowa twoje są
ciemne, zrozumieć ich nie zdołam."

\+ + +

„Rozkosz ulotna jest jak kropla rosy, i nim
śmieje się, umiera. Za to ból mocny jest i
wytrwały. Niech miłość bolesna czuwa
w twoich oczach."
„Ach nie, mój przyjacielu, słowa twoje
są ciemne, zrozumieć ich nie zdołam."

\+ + +

„Lotos zakwita w obliczu słońca i traci wszystko, co posiada. Nie umiałby więcznie być pękowiną w mgłach zimy!"

„Ach nie, mój przyjacielu, słowa ~~te~~ twoje są ciemne, zrozumieć ich nie zdołam!"

28 ~~smutne są~~

Pytające twe oczy ~~Są~~ ~~smutne~~ są smutne. Usiłują zbadać mą duszę, jak księżyc, pragnący zgłębić morze.

Obnażyłem twym oczom swe życie od końca do końca, nie zataiłem ani nie ~~powstrzym~~ zatrzymałem niczego. I dla tego mnie nie znasz.

Gdyby to (był, było) klejnot, rozkruszyłbym go na kawały i nanizał na naszyjnik dla ciebie.

Gdyby to był tylko kwiat jakowyś, świeży, mały a słodki, zerwałbym go z łodygi i wplótł w twe włosy.

Ale to jest serce, ~~ukochana~~ umiłowana ty moja!

Gdzież jego granice i dno?

Nie znasz granic tego królestwa, a

286

przecież jesteś jego Królową.   Ogrodnik 34

Gdyby to była tylko chwila rozkoszy, zakwitłaby w lekkim uśmiechu i ty byś ją ujrzała i odczytała w tej chwili.

Gdyby to był jedynie ból, w łzach by się jasnych roztopił, najgłębszą tajemnicę swoją odsłaniając bez słowa.

Ale to jest miłość, umiłowana ty moja!

Jej rozkosz i ból nie znają granic, bezkresne są jej ~~pożądania~~ potrzeby i ~~skarby~~ zasoby.

Tak ci jest bliska jak życie, ale jej nigdy całkowicie nie poznasz.

29

Mów do mnie, kochanku ty mój! ~~Śpiew~~

Powtórz mi w słowach to, coś śpiewał~~eś~~.

Noc ciemna. Gwiazdy zgubiły się w chmurach.

Wiatr szepcze śród liści.

Rozpuszczę włosy. Błękitny mój płaszcz ~~okuli~~ ogarnie mnie jak noc. Głowę twą przytulę do łona; i tutaj, w tej słodkiej samotności, niechże mi szepce twe serce. Przymrużę oczy i będę słuchała.

35
~~38~~ 39

~~W obliczu i gr... nie bę...~~

W obliczu i pełni nie będę.

Gdy skończą się twoje słowa, siedzieć będziemy cicho, milcząc. Tylko drzewa szeleścić będą w pomroku.

Noc pobladnie, ~~zaświta~~ dzień zaświta. Spojrzymy sobie wzajemnie w oczy i ~~każde z~~ każde z nas pójdzie swą drogą.

~~Mów~~ ~~Mów-że~~ do mnie, kochanku ty mój! Powtórz mi w słowach, coś śpiewał.

30

~~Ty,~~ Wieczornym jesteś obłokiem, płynącym po niebie mych snów.

Maluję cię i stroję tęsknicami mojej miłości.

Moją ty jesteś, ah! moją jedyną, mieszkanko bezbrzeżnych mych snów.

* * *

Stopy twoje zaróżowiały w płomiennej żądzy mego serca, ty zbieraczko wieczornych mych pieśni!

~~Wargi twoje są pełne gorzkiej słodyczy, albo~~

~~wina zakosztowały mojej~~

290

Wargi twoje pełne są ~~gorzkiej~~ cierpkiej słodyczy, — posmak ~~albowiem~~ to mych cierpień.

Mojaś ty jesteś, ach moja jedyna, mieszkanko samotnych mych snów!"

Cieniem żądzy mej ocieniłem twe oczy, o ty nieustanny gościu w głębinach mych rojeń.

Pochwyciłem cię i ~~ujęłam~~ opasałem siecią, Kochanko ty moja, — siecią muzyki mej.

Mojaś ty jesteś, ach moja jedyna, mieszkanko mych snów nieśmiertelnych!

31

Me serce, ptak pustyni, znalazł swe niebo w twych oczach.

One są kolebką poranku, one są królestwem gwiazd.

Pieśni me zgubiły się w ich głębiach.

Pozwól mi szybować w to niebo, w jego samotne bezkresy.

Pozwól mi przecinać jego obłoki, w ~~bla~~ słonecznym blasku jego rozpinać ~~serce~~ skrzydła.

32 37 ~~39~~

Powiedz, czy to wszystko jest prawdą, ~~Kocha~~ umiło-~~Ko~~wany (mój), powiedz, czy to jest prawdą?

Gdy oczy te strzelają błyskawicami, ciemne obłoki w twem łonie ~~burzl~~ ~~bu~~ odpowiadają burzą.

Czy to prawda, że ~~słodkie są moje~~ usta moje słodkie są jak otwierający się pąk pierwszej świadomej siebie miłości?

Czyż w kończynach moich błąkają się jeszcze ~~wspo~~ wspomnienia minionych miesięcy majowych?

Czyż ziemia, gdy do jej dotknę me stopy, drży, jak harfa, dźwiękami pieśni?

Czy to prawda, że krople rosy spadają z oczu nocy, gdy jej się ~~po~~ ukażę, i że ~~rad~~ się raduje światłość poranku, kiedy naokół ogarnie me ciało?

Czy to prawda, czy to jest prawda, że mi~~łość~~ twa, szukając mnie, ~~wędrowa~~ światami wędrowała i wiekami?

294

Że ~~w~~ w Koszu znalazłeś mnie i że ~~bezmienne~~
bijąc skrzydłami pęknie tlo ~~ale~~ ostateczny ~~sen~~-
znalazłeś spokój i tajemnicy mych słowach
i ~~moje~~ mych zwierciadłach, i mych oczach i w ... mych
mych snach?

Czy to jest prawda, że tajemnica nieskoń-
czoności ~~najpiękniejsza~~ wszystka jest na tej materii ~~mojej~~
~~całem~~ czole mojem?

Powiedz mi, ~~Kochanku~~ umiłowany mój, czy to wszystko
jest prawdą?

33 Miłujesz coś, umiłowany mój! Przebacz
mi moją miłość.

Pojmana jestem jak ptak, który stracił
~~[illegible]~~ drogę.

Własnego ci moje serce, straciłam zwój
przeszłości i oto jest nasze. + Natrzyj że miło-
[illegible], umiłowany mój, i ~~tajemniczy~~ przebacz
mi moją miłość. +

~~Jeśli~~ ~~A gdy~~ Jeśli (mnie ~~Kochać~~ miłować nie możesz, umiło-
wany mój, przebacz mi moją boleść.

Nie lekceważ mnie, porzucając mnie
Waleka-

296

Usunę się w mój kącik i siedzieć będę w ciemnościach.

Objęciem rąk zakryję nagą mą hańbę.

Odwróć-że oblicze ode mnie, umiłowany ty mój i pozostaw mi moją boleść.

Jeśli mnie ~~kochasz~~ miłujesz, umiłowany ty mój, pozostaw mi moją radość.

Jeśli serce me uniesie fala szczęścia, nie ~~[illegible]~~ śmiej się z mego niebezpiecznego ~~niepojętego~~ ~~zamachu~~ oddania się temu uczuciu.

Jeśli siedzieć będę na tronie i panować nad tobą tyranią miłości, jeśli ~~nib~~ jak bogini obdarzę cię ~~ma~~ łaską, znoś-że ~~ty~~ ~~dumę mą umiłowany, ty~~ ty moją dumę, umiłowany ~~ty mój~~ i pozostaw mi moją radość.

34

Nie odchodź, umiłowana ty moja, nie pożegnawszy się ze mną.

Czuwałem przez całą noc i oto na oczach moich spoczywa ciężar snu

Lękam się, aby cię nie stracić; ulegszy pobłażeniu.

Nie odchodź, umiłowana ty moja, nie pożegnawszy się ze mną.

Zrywam się i wyciągam ręce ku tobie, iżbym dotknąć ciebie. Pytam się: „Czy to jest sen?"

Gdybym tylko/ja sercem mogła skrępować twe nogi i przycisnąć je do mej piersi!

Nie odchodź, umiłowana ty moja, nie pożegnawszy się ze mną.

35

Abym ~~tak~~ cię nie poznał ~~tak~~ tak łatwo, przeto ~~igrasz~~ bawisz się ze mną.

Oślepiasz mnie wybuchami śmiechu, aby ukryć łzy.

Znam, o znam ja twą sztukę.

Nie wypowiesz nigdy słowa, które wypowiedzieć ~~by~~ ~~miała~~ powinnaś.

Abym ~~cię nie mógł~~ nie uwierzył łatwości twej/ ~~pewności~~ wymykasz mi się na tysiączne sposoby

Abym cię nie ~~mię~~ pomieszał z tłumem, stoisz na uboczu.

300

Znam, o znam ja twoje sztuki.
Nie chodzisz nigdy drogami, któremi chodzić powinnaś.

Uroszczenia twoje większe są, niż roszczenia innych, i dla tego tak milczysz.
Z uwagą obojętności unikasz mych darów.
Znam, o znam ja twą sztukę.
Nie chcesz nigdy brać, co powinnaś.

36

Szepnął: „umiłowana ty moja, otwórz oczy”; ale srogom skarciła go za to, mówiąc: „Idź!”; ale on się nie ruszył.
Stał przede mną i trzymał obie me ręce.
Rzekłam mu: „Puść mnie!”; lecz on nie odszedł.

Przybliżył twarz ~~[illegible]~~ do mych uszu i rzekł: „Wstydź się!”; ~~lecz mnie to~~ ale ~~to~~ mnie to nie wzruszyło.
Usta jego dotknęły się mych policzków.
Zadrżałam i rzekłam: „~~Jak ważysz się na~~ Pozwalasz sobie zbyt wiele”; ale on się nie zawstydził.

Wpiął mi kwiatek we włosy, jam rzekła: „To na nic!”; ale on stał niewzruszony.

Zdjąć ~~[illegible]~~ wieniec z mej szyji i odejdź. Ja pozostanę i pytam w sercu: „Dla czego nie wraca?"

37

Wszak byś mi na szyję też z świeżych kwiatów upleciony swój wieniec, o piękna?

Trzeba ci przecież wiedzieć, że ~~kwiat~~ wieniec, który ~~jest spleciony~~ spleciony przez ciebie, przeznaczon jest dla wszystkich; dla tych, którzy widziani byli w przelocie, dla ~~tych~~ ~~mieszk~~ przebywających w niezbadanych krainach i dla żyjących w pieśniach poetów.

+

Za późno jest żądać mego serca w zamian za twoje.

Był czas, kiedy me życie było jak pąkówka; cały jej zapach ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zgromadzony był w jej wnętrzu.

A teraz ~~[illegible]~~ na wszystkie strony rozpełznął się. Kto zna czarodziejskie te słowa, którymi by go zgarnąć na nowo i zamknąć rozproszony?

Serce me nie należy do mnie, iżby je oddać jednemu, oddane jest wielom.

38 ~~305~~ 43

Umiłowana ty moja! Niegdyś ~~poeta~~ piastował
twój wieszcz wzniosły pieśni i snów duszy.

Niestety, nie uważałem i pieśń ta ude-
rzyła o dźwięczące obrączki u twych nóg, ~~i na strzępy~~
~~bez zwaliska~~ by się rozsypać na strzępki.

Rozpadła się na drobne piosenki i rozsypała
się u twoich stóp.

Cały ładunek opowieści o dawnych wojo-
nach przetrzęsły ~~śmiejące~~ rozkołysane fale: przepojon łzami
poszedł na dno.

Musisz mi naprawić tę zgubę, umiło-
wana ty moja.

Jeśli zniszczone zostały prawa me do nie-
śmiertelnej ~~chwały~~ sławy po śmierci, niechże przy
ciebie nieśmiertelny będę za życia.

I ani żałować ~~nie będ~~ mej zguby ~~nie będę~~ ani
też karać ciebie nie będę.

39 Próbuję pleść wieniec całe już rano, ale kwia-
ty ~~wypadają mi z rą~~ wymykają mi się z rąk
i padają. ~~na ziemię~~.

Ty ~~[illegible]~~ ote siedząc tuż obok, śledzisz mnie potajemnie,
~~kątem~~ z kącików oczu badawczo [illegible]
[illegible].

306

Spytaj ~~te~~ się był pan, postępuje Księżniczka [illegible],
kto to wie.

Chciałbym zaśpiewać pieśń, ale napróżno.
Uśmiech tajony drży na twoich wargach; [illegible]
pytaj go, ~~o przyczynę mego milczenia~~ przecz się to
dzieje, że śpiewać nie mogę.

Niech uśmiechnięte ~~usta~~ twe wargi
rzucą pod przysięgę, dla czego stoję niemy
zgubiłem w milczeniu, niby pszczoła przyjaciel ~~kw~~
~~kwiatu kołysze~~ w cichym kołysze.

Jest wieczór i nadeszła chwila, w której
kwiaty zamykają ~~swe korony~~ kieliszki.
Pozwól mi siedzieć przy twym boku i niech
moje usta mogą tę, w ciszy swej
w milczeniu i w blasku świętej gwiazd.

40

Uśmiech niedoświadczenia migoce w twych
oczach, gdy ja przychodzę do ciebie, by się pożegnać.
Tyle razy to działo, iż wiesz, że wrócę.
Aby ci powiedzieć prawdę, to i ja tę samą
wątpliwość mam w duszy.
Albowiem dni wiosenne jawią się znowu ~~po~~
~~czasie~~ w swej porze; pełnia księżyca żegna się, ~~i nie~~

308

i w nowe przychodzi odwiedziny; ~~kwiaty~~ ~~we~~ rok w rok ukazują się kwiaty z przypomnieniami na to, by [illegible] jej nie rozeznać w tę porę, aby zawitać do ciebie na nowo.

Ale ~~twój, w tym chwili~~ pieść-że tę złudę przez chwilę, nie odganiaj jej z tym [illegible] przestrachem.

Jeśli ci mówię, iż rzucam cię na zawsze, daj temu wiarę i niechaj mgła łez ~~pogłębi~~ pogłębi na chwilę ~~twoje twe go~~ ciemne obrzeża twych ~~ocz~~ oczu.

~~A potem~~ Zaś potem, gdy wrócę, śmiej się tak chytrze, jak lubisz.

41

Tęsknię ku temu, aby ci najgłębsze wypowiedzieć słowa, jakie ~~miałbym~~ mógłbym powiedzieć; brak mi jednak odwagi, lękam się twego śmiechu.

Dlatego śmieję się z siebie i tajemnicę mą nadwerężam drwinami.

Lekce sobie ważę mój ból, ~~lękam~~ ~~robiąc~~ z obawy, że ty to uczynisz.

Tęsknię ku temu, aby ~~najprawdziwsze~~ najszczersze wypowiedzieć ci słowa, jakie mógłbym powiedzieć; brak mi jednak odwagi — ~~lękam się~~ ~~z obawy~~ z trwogi, że nie dasz im wiary.

3/10

Dla tego ~~przyg~~ przebieram się w nieprawdę, i
mówię co innego, niż myślę.
Przedstawiam ból mój jako niedorzeczność, z trwogi,
że byś to uczyniła.

Tęsknię ku temu, aby najcenniejsze wypo-
wiedzieć słowa, jakie mógłbym powiedzieć, brak
mi jednak odwagi — lękam się, że mi równą nie
wypłacisz ceną.
Dla tego twardem obrzucam cię wyzwiskami
i pysznię się tą ~~niezwykłą~~ stalową nieczułością,
Ranię cię, albowiem się lękam, że nigdy byś
nie domyśliła, co znaczy ból.

Tęsknię ku temu, aby siedzieć przy tobie w milczeniu; brak
mi jednak odwagi — albowiem serce mogłoby
mi ~~wypł~~ wyrwać się na usta.
Dla tego to ~~gadam~~ plotę i zagaduję ~~po prostu~~
tak sobie, ~~by~~ serce ukrywając za słowa.
Surowo obchodzę się z mym bólem, z obawy,
że byś to uczyniła.
Tęsknię ku temu, aby odejść precz od ciebie,
brak mi jednak odwagi — boję się, byś nie przej-
rzała mego tchórzostwa.

~~292~~
3/21

I oto dlaczego głowę noszę wysoko i obojętnie
[illegible] się przed Tobą.
~~nieustanne uśmie~~ Dziecko nieustannie
[illegible] twej [illegible] bez ~~za~~ mój zatacie
życiu na wieki.

42

O ty szaleńcze, ~~...~~ wspaniale pijany!
Jeśli ~~na oścież~~ wywalasz swe drzwi i ośmieszając się
udajesz przed tłumem;
Jeśli kiesę swą w jednej wypróżniasz nocy
i przytyczka dajesz ~~rozsądkowi~~ mądrości;
Jeśli dziwnemi chodzisz drogami i bezużytecznemi
zabawiasz się ~~rzeczami~~ rzeczy;
Nie troszcz się o rym ni rozsądek;
Jeśli rozpinasz ~~sw~~ żagle przed burzą i ster rozrywasz
kruszysz na dwoje:
Wówczas ~~pójdę~~ pospieszę za tobą, towarzyszu mój, upiję
się, i pójdę pomiędzy ~~psy~~ psy.

Dni i noce ~~prze~~ przesiedziałem w towarzystwie
statecznych, rozsądnych sąsiadów.
Wielka wiedzy pokryła siwizną me głowę,
wytężone czuwania przyćmiły mi wzrok.
Latami zbierałem i gromadziłem ~~odpadki~~
~~okruszyny~~ ułamki i odpadki rzeczy:

~~224~~
314

Zmiażdżę je i także na mnie i ~~[illegible]~~ ~~na~~ swoje i na wieki.

Albowiem ja wiem, że przyjdzie mądrość jej być przyjacielem i żyć między psy.

\+

Mieć będą ~~[illegible]~~ wszelkie kalekie skrzynki i pośród nie bezradności iść ~~[illegible]~~ swoje drogą.

Mieć zmarłe jako w niebo i mieć mu gniewie pieśń od mnie dobrze.

Świat zaludniają dyscyplin i ~~[illegible]~~ pracowników — pożytecznych i [illegible].

Są tutaj ludzie, którzy Tatuś był pierwszym, i ludzie, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ godziwi ~~[illegible]~~ przyjaciółmi podziwiający ~~[illegible]~~ i idą śladem.

~~Niechże i im wiedzie się i [illegible]~~ Niechaj będą wielcy i niechaj używają i wiją, mnie pośród rzeczy bezużytecznych należeć.

Albowiem ja wiem, że kiedyś zechce dać jej być przyjacielem i pójść między psy.

\+

~~[illegible]~~ Boś przeszedł zwolna wszystkie prace ~~[illegible]~~ do towarzystwa ludzi przyznał się.

Wyrzekam się ~~duszy~~ prawdy, jeśli daje wiedzę i wolności ~~[illegible]~~ dobra wyrokowania o sobie i [illegible]

Robiąc naczynie pamięci, ~~[illegible]~~ wytężę złotą kroplę łez.

Wieczorny pamiętnik na skrzypce i zapomnieć swój śmiech.

Matka [illegible] objęła [illegible] na skrzypce.

Śmierć mogłaś [illegible], że ~~[illegible]~~ [illegible] człowiekiem [illegible].

Dotknąć, że ~~[illegible]~~ [illegible] i pójdą pomiędzy psy.